



Na zdjęciu: podczas spotkania w gmachu KC. Od prawej — E. Gierek, członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR Józef Tejchma, prof. dr Dionizy Smoleński i prof. dr Witold Nowacki. Na pierwszym planie (tyłem) prof. dr Janusz Groszkowski. CAF — Langda

Tow. Edward Gierek przyjął kierownictwo PAN

WARSZAWA (PAP) 8 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek oraz członek Biura Politycznego i sekretarz KC Józef Tejchma przyjęli kierownictwo Polskiej Akademii Nauk: prof. dr Janusz Groszkowski — prezes PAN, prof. dr Witold Nowacki i prof. dr Włodzimierz Trzebiatowski — wiceprezes PAN, prof. dr Dionizy Smoleński — sekretarz naukowego PAN oraz dr Alfreda Stokę — I sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR w PAN. Obecny był również kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC Andrzej Werblan. Na wstępie prof. dr J. Groszkowski zapewnił I sekretarza KC PZPR o poparciu uczonych polskich dla uchwał VII Plenum KC oraz dla przedsięwzięć kierownictwa partii podjętych po tym plenum. Prezes oraz sekre-

tarz naukowy PAN poinformowali o węzłowych problemach działalności akademii. EDWARD GIEREK podzielił się z kierownictwem PAN problemami, do rozwiązania których partia przywiązuje obecnie szczególną wagę. Podkreślił znaczenie udziału nauki w ich rozwiązywaniu. Kierownictwo partii ceni inicjatywę ludzi nauki i zamierza systematycznie zasięgać ich opinii w istotnych sprawach gospodarki, kultury i życia społecznego.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos SŁUPSKI

Cena 50 gr
Nakład: 111.689

ORGAN KW PZPR W KOSZALINIE

ROK XIX Niedziela, 10 stycznia 1971 r. Nr 10 (5766)

Przed VIII Plenum KC PZPR

Aktyw partyjny omawia węzłowe problemy polityczne i gospodarcze kraju i województwa

(Inf. wł.)

Podobnie jak w całym kraju, również i w naszym województwie odbywają się narady aktywu partyjnego, poświęcone ocenie niedawnych wydarzeń na Wybrzeżu oraz realizacji uchwał VII Plenum KC partii. Wczoraj odbyły się narady powiatowego aktywu partyjnego w komitetach powiatowych PZPR. Węzłowe problemy polityczne i gospodarcze kraju i województwa oraz zadania wynikające dla instancji i organizacji partyjnych referowali na nich I sekretarze KP PZPR.

W naradach uczestniczyli także sekretarze i członkowie egzekutywy KW PZPR oraz kierownicy wydziałów Komitetu Wojewódzkiego partii. W Słupsku obecny był I sekretarz KW, Stanisław Kujda, w Koszalinie — sekretarz KW Zdzisław Kanarek, w Miastku — sekretarz KW, Władysław Przygodzki. Problemy wynikające z uchwał VII Plenum KC przedstawili również sekretarze KW — Cezary Sobczak i Michał Piechocki — delegatom na odbytych wczoraj powiatowych konferencjach sprawozdawczo-wyborczych PZPR w Sławnie i Białogardzie. W dyskusji na naradach najwięcej uwagi poświęcono sprawom gospodarczym, zwłaszcza pełnej realizacji zadań przez zakłady produkcyjne, pegeery, wieś indywidualną. Dużo miejsca zajęły także zagadnienia doskonalenia stylu i metod działania partii. W poniedziałek i wtorek odbędą się podobne narady i spotkania z aktywem partyjnym w zakładach produkcyjnych naszego województwa.

SŁUPSK

W NARADZIE aktywu partyjnego w Słupsku uczestniczyli I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego partii, tow. STANISŁAW KUJDA. Dokonując wprowadzenia do dyskusji, I sekretarz KMIP PZPR, tow. Jan Stępień przedstawił aktualną sytuację społeczno-polityczną i gospodarczą w mieście

(Dokończenie na str. 2)

Wizyty przyjaźni w komitetach centralnych bratnich partii

WARSZAWA (PAP) W dniach od 4 do 8 bm. przedstawiciele Sekretariatu KC PZPR złożyli przyjacielskie wizyty w komitetach centralnych bratnich partii krajów socjalistycznych: Józef Tejchma w KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności; Stanisław Kociołek w KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji; Stefan Olaszowski w KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej i KC Rumuńskiej Partii Komunistycznej; Mieczysław Moczar w KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej. W czasie spotkań z kierownikami bratnich partii wymieniono informacje o aktualnych problemach politycznych i przedyskutowano zagadnienia, dotyczące wzajemnej współpracy.

Minister S. Jedrychowski powrócił do kraju

Wczoraj w godzinach porannych powrócił do Warszawy minister spraw zagranicznych Stefan Jedrychowski, który w dniach od 5 do 8 bm. przebywał w oficjalnej, przyjacielskiej wizycie w Niemieckiej Republice Demokratycznej na zaproszenie ministra spraw zagranicznych NRD — Otto Winzera.

TELEGRAFICZNYM WSKRÓCIE KONSULTACJE

● BONN Tradycyjne (urządza się je co pół roku) konsultacje NRF — Francja odbędą się prawdopodobnie 25 i 26 stycznia w Paryżu. Wezwać w nich udział ze strony Francji prezydent Georges Pompidou i członkowie rządu, zaś ze strony NRF — kanclerz Willy Brandt, minister spraw zagranicznych Walter Scheel, minister gospodarki Schiller i inni ministrowie.

SCHUMANN ZAPROSZONY DO ZRA

● PARYŻ Minister spraw zagranicznych ZRA Mahmud Rząd zaprosił swego francuskiego koleżkę M. Schumanna do złożenia oficjalnej wizyty w Kairze. Zaproszenie to zostało przyjęte. Data wizyty zostanie uzgodniona w terminie późniejszym.

SCHEEL — DO LONDYN

★ LONDYN

W dniach 4 i 5 lutego przebywać będzie w Londynie na zaproszenie rządu brytyjskiego minister spraw zagranicznych NRF — Walter Scheel.

kropka nad o

Chlewiki w śródmieściu?

NIE ZAWSZE udaje się przewidzieć skutki nietykalnych decyzji i uchwał. W pewnym okresie modne było rugowanie hodowli trzody chlewnej i drobiu z naszych miast i miasteczek na dalekie peryferie. Prezydium rad narodowych chciały widzieć swoje posiadłości czystymi i pachnącymi. Kto jednak mógł przewidywać, że oddychać będzie czymś gorzej niż natięciem z zaopatrzenia... Jeżeli np. w naszym województwie zmniejszyła się hodowla trzody chlewnej o 106 tysięcy sztuk, w porównaniu z rokiem 1961, jest to nie tylko winą rolników czy też skutkiem nie sprzyjających warunków atmosferycznych. Jedną czwartą złożony na karb nietykalnych, pochopnych decyzji. To zrozumiałe, że nawet w Łędyczku nie powinno się stawiać chlewika w środku miasta. Ale, czy hodowla trzody chlewnej w regionach miejskich przynosi ujemny honorowi na szczytach miasteczek, a nawet miastu wojewódzkiemu, czy Słupskowi? Bądźmy sprawiedliwi. Wielu mieszkańców protestowało wówczas przeciwko pochopnym i krótkowzrocznym decyzjom. A jednak głos ich nie został wysłuchany. To jest też jeden z przykładów nietykalności władzy z opinią obywatelską. Wyciągnijmy z tego wnioski, chociaż nie takie, by obecnie — naprawiając błędy — przenieść chlewiki do śródmieścia. (zetpe)

P. S. Urząd Rady Ministrów polecił już zrewidowanie nietykalnych uchwał prezydium rad narodowych w sprawie hodowli inwentarza w miastach. Pierwsze rezultaty tego polecenia będziemy mogli odczuć jednak dopiero za rok. Też pouczające!

Uchwała Rady Ministrów:

STABILIZACJA CEN ARTYKUŁÓW ŻYWNOŚCIOWYCH

WARSZAWA (PAP) Zgodnie z ustaleniami Biura Politycznego KC PZPR, Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie zapewnienia stabilizacji cen detalicznych artykułów żywnościowych i zapewnienia zaopatrzenia rynku w tańsze artykuły przemysłowe.

Rząd postanowił nie podwyższać w latach 1971 i 1972 cen artykułów żywnościowych, a przede wszystkim: maki, chleba, kasz, makaronów, i innych przetworów zbożowych, mięsa i przetworów mięsnych, mleka i serów, tłuszczów konsumpcyjnych oraz cukru i soli.

Jednocześnie ministrowie: handlu wewnętrznego oraz przemysłu spożywczego i skupu zobowiązani zostali do zapewnienia — w porozumieniu z przewodniczącymi prezydium WRN — niezbędnego udziału tańszych artykułów żywnościowych w ogólnej ilości dostaw rynkowych.

Nadal utrzymuje się dotychczasowy zakres stosowania cen sezonowych. Będą one stosowane na jaja, mleko, ryby i przetwory rybne, warzywa, owoce i runo leśne, przetwory owocowo-warzywne i grzybowe oraz na ziemniaki. Dodatkowo zaleca się w uchwale stosowanie sezonowych obniżek cen na marmolady, dżemy i powidła.

Przewodniczący Państwowej Komisji Cen zobowiązany został do skracania okresów, w których obowiązują wyższe ceny sezonowe, jeśli zezwalać na to będzie dostateczna podaż tych artykułów.

Równocześnie ministrowie nadzorujący producentów zostali zobowiązani do obniżania cen artykułów przemysłowych jeśli na to pozwala znaczne zwiększenie produkcji tych artykułów, analiza przewidywanego popytu i obniżenie kosztów własnych produkcji.

(Dokończenie na str. 2)

Francuski transatlantyk spłonął koło Martyniki

W piątek wieczorem około godziny 21 czasu warszawskiego luksusowy francuski statek pasażerski „ANTILLES” (180 metrów długości, 19828 ton wyporności) nadął sygnał SOS. Jak wynikało z doniesień, znajdował się on w tym momencie nieopodal wysepki Mustique około 150 mil na południe od Pointe-a-Pitre na Martynice. Według pierwszych doniesień miał on osiąść na mieliźnie, zaś według późniejszych informacji, miał wpaść na rafę koralową.

W maszynowni statku wybuchł pożar. Załoga przez 2,5 godziny próbowała opanować ogień, lecz kiedy rozprzestrzenił się w dalszym ciągu i zagrażał bezpieczeństwu 688 pasażerów, kapitan podjął decyzję o ich ewakuacji. Według doniesień, jakie napłynęły w sobotę rano, statek spłonął doszczętnie.

Po nadaniu sygnału SOS na pomoc pływającemu, unieruchomionemu statkowi pośpieszyła straż przybrzeżna USA oraz inne jednostki znajdujące się w tym rejonie, w tym znany brytyjski il-niowiec „Queen Elizabeth II”.

ZMARŁ BRAT PAPIEŻA

● RZYM W Brescju zmarł w wieku 70 lat dr Francesco Montini, brat papieża Pawła VI. Francesco Montini był lekarzem. Śmierć nastąpiła nagle po powrocie Montiniego ze szpitala, gdzie pracował do ostatniej chwili.

Prognoza pogody

W części północno-zachodniej kraju zachmurzenie duże z wielkimi przejaśnieniami. Rano lokalne mgły, gdzieś gdzieś — mżawka. Temperatura maksymalna od minus 6 st. do plus 1 st. Wiatry słabe z kierunków południowych i południowo-zachodnich.



Napięcie w Jordanii

Czołgi i działa Husajna przeciw komandosom

KAIR. PARYŻ (PAP)

Agencje prasowe poświęcają wiele uwagi sytuacji w Jordanii. W czwartek i w piątek doszło tam do nowych starć zbrojnych między wojskami królewskimi i komandosami palestyńskimi.

Przewodniczący Komitetu Centralnego Organizacji Wyzwolenia Palestyny Arafat wysłał w piątek depesze do szefów państw arabskich, w których oskarża wojska królewskie o zaatakowanie przy

użyciu czołgów i artylerii baz komandosów.

Arafat zwrócił się do szefów państw arabskich, aby interweniowali w celu wstrzymania interwencji zbrojnych przeciwko partyzantom palestyńskim i pomogli zapobiec rozlewowi krwi.

Według komunikatów el-Fatah, armia jordańska atakowała przez cały piątek pozycje komandosów w różnych punktach Jordanii.

W sobotę rano czołgi i artyleria wojsk królewskich

wznawiały ostrzeliwanie pozycji komandosów w pobliżu północnojordańskich miast — Es-Salt i Dżerasz.

Informacjom tym zaprzeczył rzecznik rządu jordańskiego.

Rzecznik partyzantów palestyńskich zakomunikował w sobotę po południu w Ammanie, że do miasta Russeifah, leżącego 15 km na północny zachód od stolicy, wkroczyli w sobotę o godzinie 8.45 od-

(Dokończenie na str. 2)

Zdjęcie tygodnia:

Przyjaciele

FOT — CAF — Moroz

Stabilizacja cen artykułów żywnościowych

(Dokończenie ze str. 1)

Istotne znaczenie mają także postanowienia uchwały, dotyczące zaostreżenia kryteriów klasyfikacyjnych wyrobów, do których będą miały zastosowanie ceny nowości. Będą również ściśle przestrzegane czasokresy stosowania cen nowości.

Podjęte zostały ostre środki przeciwdziałające wycofywaniu z produkcji wyrobów tańszych, a poszukiwanych przez ludność.

W uchwale m. in. zawarte jest postanowienie, że „producent nie może odmówić zawierania umów z organizacjami handlowymi na dostawę towarów tańszych, a ciesząc się ogólnym popytem ludności, w ilościach odpowiadających umowom roku ubiegłego”.

Dla zapewnienia praktycznej realizacji tego postanowienia odpowiednie organy państwowe zobowiązane zostały do kontroli stosowania obowiązujących cen i prawidłowości wykonywania przez producentów zamówień organizacji handlowych. Przewiduje się także obstrzeżenie kar nakładanych na producentów i organizacje handlowe za niewykonanie bądź nieegzekwowanie umów zawartych, dotyczących dostaw rynkowych.

Konsekwentna realizacja uchwały rządu przyczyni się do zahamowania wzrostu kosztów utrzymania, co jest podstawowym zadaniem polityki rządu w dziedzinie cen detalicznych na okres najbliższych dwóch lat.

Sajgońskie narady M. Lairda

NOWY JORK (PAP)

W piątek wieczorem przybył do Sajgonu sekretarz obrony USA, Melvin R. Laird, 3-dniowy program pobytu prze-

Cz. Wycech na spotkaniu z działaczami ZSL

WARSZAWA (PAP)

W centralnym ośrodku szkoleniowym ZSL w Warszawie odbyło się 9 bm. spotkanie prezesa NK ZSL — Czesława Wycecha z grupą działaczy stronnictwa — prezesami gromadzkich komitetów ZSL. Cz. Wycech przedstawił szereg zagadnień, związanych z aktualną sytuacją polityczną i gospodarczą naszego kraju, ze szcze gólnym uwzględnieniem spraw rolnictwa oraz niektóre proble my działalności ideowo-politycznej stronnictwa. Prezes NK ZSL odpowiadał też na pytania uczestników spotka nia.

Obietnica rządu USA

WASZYNGTON (PAP)

Na konferencji prasowej od czytano oświadczenie departamentu stanu, w którym rząd USA potępia prowokacyjne podłożenie bomby w piątek przed jednym z budynków ambasady radzieckiej w Waszyngtonie i zapewnia, iż podjęte zostaną dalsze kroki mające na celu zwiększenie bezpieczeństwa wszystkich placówek radzieckich w USA.

Najgorzej na południu województwa

Na drogach nadal ślisko

(INF. WL.)

Trudne warunki jazdy związane z wystąpieniem gołoledzi na wielu naszych drogach oraz opadami marznącej mżawki dały się wczoraj we znaki szczególnie w południowych rejonach naszego województwa. Oddziały PKS w Wałczu i Człuchowie odwołały częściowo kursy autobusów. Najczęściej zakłócenie w ruchu pasażerskim PKS zanotowano w powiecie złotowskim, gdzie oblodzone jezdnie niemal całkowicie sparaliżowały komunikację.

W innych częściach województwa nastąpiła poprawa w obsłudze linii pakeasowskich. W oddziale koszańskim kursy odbywały się na ogół zgodnie z rozkładem jazdy, zdarzały się jedynie stosunkowo niewielkie opóźnienia.

Nieostrożna jazda na śliskich szlakach była przyczyną wypadków drogowych. M. in.

widuje rozmowy z przywódcą mi reżimu południowowietnamskiego, przedstawicielem Stanów Zjednoczonych w Wietnamie Południowym, a także wizytację amerykańskich i sajgońskich obiektów militarnych. Tego samego dnia M. Laird przeprowadził wstępne rozmowy z ambasador USA, Ellsworthem Bunkerem. W sobotę rano zwołał on spotkanie w siedzibie dowództwa wojskowego USA znajdującej się w bazie Tam Son Nhut. Oprócz ambasadora Bunkera obecni byli m. in. dowódca amerykańskich sił lotniczych, morskich i lądowych w Wietnamie Południowym.

Amerykański rzecznik wojskowy w Sajgonie przyznał w sobotę, że myśliwiec bombardujący USA typu „F-105” wtargnął w piątek na terytorium DRW i ostrzelał rakietami miejscowość położoną 130 km na północny zachód od strefy zdemilitaryzowanej.

SUPERFORTECA runęła do jeziora Michigan

WASZYNGTON (PAP)

W nocy z czwartku na piątek uległ katastrofie amerykański samolot wojskowy typu „B-52”, który odbywał lot ćwiczebny. Do awarii doszło, kiedy samolot prze latywał nad jeziorem Michigan. Maszyna runęła do wody. Załoga samolotu składała się z 9 osób. Przypuszcza się, że wszyscy zginęli.

10-letni chłopiec, który był świadkiem wypadku stwierdził, że widział, jak samolot krążył nad jeziorem, a następnie wpadł w wodę i eksplodował. Informacje te potwierdził robotnik pracujący w pobliżu miejsca wypadku.

LONDYN (PAP)

Bombowiec brytyjskiego lotnictwa wojskowego „Vulcan” uległ katastrofie w hrabstwie Durham. Załoga samolotu — 5 osób — uratowała się na spadochronach.

Zabójstwo słupskiego taksówkarza

Późnym wieczorem w piątek, 8 bm. w okolicy wsi Bruskowo Wielkie pod Słupskiem zamordowany został bestialsko właściciel taksówki nr 76 ze Słupska, Edmund Kaufman. A oto szczegóły zbrodni:

Około godz. 21 do taksówki nr 76 podeszło trzech mężczyzn, którzy uzgodnili z jej właścicielem kurs w kierunku Bruskowa Wielkiego. W okolicy tej wsi poprosił o zatrzymanie samochodu, tłumacząc to złym samopoczuciem jednego z nich. Jeszcze przed zatrzymaniem wozu zapalił Edmund Kaufmana za gardło i usiłował udusić. Ostatecznie siłą zatrzymał on samochód i wówczas bandyci wywieźli go z wozu i oszołomili uderzeniami pięścią w głowę. Kaufman próbował ucieczki, lecz bandyci dogonili go i topnąc wziętą z bagażnika bestialsko za-

Aktyw partyjny omawia węzłowe problemy polityczne i gospodarcze kraju i województwa

(Dokończenie ze str. 1)

i powiecie. W swoim wystąpieniu podkreślił właściwą postawę przede wszystkim aktyw, a także słupskiej klasy robotniczej w dniach grudniowych wydarzeń. Nie dała się ona ponieść emocjom. Wyraził równocześnie zażo gni zakładów, pracownikom przed siebiorstw komunalnych i handlu uznanie za pomoc w zabezpieczeniu obiektów i mieszkania społecznego w końcu drugiej dekady grudnia. Ustosunkowując się m. in. do wyników uzyskanych w ubiegłym roku przez słupskie zakłady produkcyjne — krytycznie ocenił globalne niewykonanie planu, wskazując jednocześnie na niektóre przyczyny tego stanu.

W dyskusji wskazywano na konieczność ściślejszej więzi partii ze społeczeństwem, systematycznych kontaktów przedstawicieli władz partyjnych i administracyjnych z załogami poszczególnych zakładów pracy i instytucji.

Do głosów w dyskusji ustosunkował się tow. Stanisław Kujda. Zapoznał on także zebranych z kierunkami pracy Komitetu Centralnego i jego kierownictwa, które przygotowuje pełną ocenę ostatnich wydarzeń w kraju i przedstawia ją na najbliższym plenum KC. Między innymi podkreślił, że obecnie sprawą niezwykle ważną jest porządek, spokój, rzetelna praca, mądre metody działania. Powołał się przy tym na wypowiedź I sekretarza KC partii, tow. Edwarda Gierka, który na naradzie pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich wskazał, że przyczyną istniejącej sytuacji tkwiły nie tylko w wadliwej pracy poprzedniego kierownictwa par-

ty, ale również nas wszystkich. Trzeba rugować z naszego życia niedorzeczności, które wystąpiły z taką jaskrawością. Przestrzegając musimy — powiedział tow. St. Kujda — lenińskich norm współżycia ze społeczeństwem, wsłuchiwać się w głosy klasy robotniczej, konsultować się z nią w ważnych sprawach naszego życia. Troszczyć się o dialog z aktywną i klasą robotniczą. Oceniając wydarzenia, które miały miejsce w dniach 16 i 17 grudnia ubiegłego roku tow. St. Kujda wyraził opinię kierownictwa Komitetu Wojewódzkiego partii, że aktyw miejscowy oraz załogi zakładów pracy, mieszkańcy, wykazali ogromne zrozumienie dla powagi sytuacji, w jakiej znalazł się wówczas kraj.

Nawiązując do zadań, które obecnie nas czekają, tow. St. Kujda podkreślił, że polegają one nie tylko na poprawieniu więzi ze społeczeństwem, ale na pełnym i rzetelnym realizowaniu planów gospodarczych. Każdy z nas powinien rzetelnie wypełniać swoje obowiązki. Każdy działacz partyjny, związkowy i społeczny, szukać powinien prawidłowego rozwiązania problemów, które występują na co dzień (o)

KOSZALIN

W KOSZALINIE spotkali się wczoraj aktywiści partyjni z miasta i powiatu. Dyskusję nad oceną obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej zajął tow. Alojzy Malicki, I sekretarz KMIP PZPR w Koszalinie. Podziękował on aktywowi partyjnemu i wszystkim członkom partii w Koszalinie i

w powiecie za zdyscyplinowanie i obywatelską postawę wykazaną w napiętej sytuacji politycznej. Podkreślił też, że obrady grudniowej konferencji sprawodawczo-wyborczej toczące się przy wysokiej frekwencji i przepełnione atmosferą odpowiedzialności członków partii za stawiane przed nimi zadania stanowiły moralne wsparcie dla aktywu. Wnioski z dyskusji na konferencji oraz z dyskusji na wczorajszym spotkaniu aktywu partyjnego są podstawą do wytyczenia ramowego planu pracy koszańskiej instancji partyjnej na I półrocze bieżącego roku.

Analiza przyczyn i skutków zaistniałej ostatnio sytuacji — powiedział tow. A. Malicki — pozwoli wyciągnąć wnioski na przyszłość, właściwie ustalić kierunek pracy partyjnej. Taką treść zawierały też wszystkie wystąpienia dyskusyjantów. Zwracali oni uwagę na pochopne decyzje, które doprowadziły do spadku pogłowia bydła i trzody chlewnej i podawali konkretne przykłady polepszenia tej sytuacji. Krytycznie oceniono pracę embeemów i innych instytucji obsługujących rolnictwo. Szerze przekazywano też uwagi dotyczące niedostatków pracy propagandowej i wewnątrzpartyjnej.

W dyskusji zabrał także głos uczestniczący w naradzie sekretarz KW PZPR, tow. Zdzisław Kanarek. Podkreślił on odpowiedzialność członków partii na każdym stanowisku i w każdym miejscu pracy za obronę interesów społecznych, a także konieczność przestrzegania lenińskich norm życia partyjnego, zasad centralizmu demokratycznego, rozwijania na forum podstawowych organizacji partyjnych szerokiej dyskusji nad różnymi problemami społecznymi i gospodarczymi. (sten)

KOŁOBRZEG

Z DUŻĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ dyskutowali aktywiści partyjni powiatu kołobrzecznego nad oceną sytuacji społeczno-gospodarczej w powiecie i kraju. Wprowadzenia do dyskusji dokonał I sekretarz KP PZPR, tow. Tadeusz Skorupski. Za-

(Z. P.)

PROBLEM BLISKIEGO WSCHODU

Czołgi i działa Husajna przeciw komandosom

(Dokończenie ze str. 1)

działy armii jordańskiej i zarządził godzinę policyjną. Rzecznik oświadczył, iż przedtem wojska królewskie ostrzelały miasto z dział i broni automatycznej. Partyzantów wezwano do złożenia broni w celu uniknięcia nowego rozlewu krwi.

Agencja France Presse donosi z Ammanu, że sytuacja w tym mieście jest napięta. W sobotę we wczesnych godzinach rannych doszło do strzelaniny. Wszystkie sklepy są zamknięte. Po ulicach miasta krąży patrol wojskowy, a także uzbrojeni komandosi. Droga Amman — Zarka została zamknięta dla pojazdów cywilnych.

Przebywający w Izraelu mediator ONZ do spraw Bliskiego Wschodu, ambasador Gunnar Jarring spotkał się w

SOPHIA LOREN

nie grzeszy elegancją

WASZYNGTON (PAP) Hollywoodzki dyktator mody William Blaskwell opublikował listę najgorzej ubranych kobiet roku 1970.

Pierwsze miejsce na niej zajęła Sophia Loren; na kolejnych pozycjach niechlubnej listy uplasowały się aktorka Angie Dickinson, dalej Gloria Vanderbilt. 7 miejsce zajmuje Jane Fonda.

równy on, jak i uczestniczący w naradzie powiatowego aktywu członek egzekutywy KW PZPR, redaktor naczelny „Głosu Koszańskiego”, tow. Zdzisław Kis, pożytkowali członkom i aktywistom partii za właściwą postawę w czasie grudniowych wydarzeń, za odpowiedzialność i ideowość, jaką cechowała kołobrzeczką klasę robotniczą i wszystkich pracujących.

Dyrektor ZPR „Eiwa”, tow. Sergiusz Denesik, zwrócił uwagę na niewiarygodność załatwiania ważnych spraw przy pomocy tzw. półrodków. W ostatecznym rachunku prowadzi to do nieoczekiwanych zakłóceń. Tow. Zbigniew Butowski, I sekretarz Komitetu Zakładowego partii w PPUiR „Barka”, mówił o ofiarności i społecznym zaangażowaniu ponad tysiącletniej załogi. Organizacja partyjna, licząca 300 członków i kandydatów PZPR, czynnem i lepszą, wydajniejszą pracą popiera wysiłki Komitetu Centralnego partii z tow. Edwardem Gierkiem na czele. 20 niedziel w ubiegłym roku przepracowała załoga na ładzie, a rybacy wypływali w morze w każdą bezszkormową niedzielę. Trud rybaków daje się porównać tylko z wysiłkiem polskiego górnik. Trzeba zacząć myśleć realnie i mądrze pracować — tak dąłoby się streścić wystąpienie robotnika z KPBM. Wypowiedział się on krytycznie o roli i funkcji związków zawodowych oraz komitetów osiedlowych. Rolnicy — aktywiści PZPR — krytykowali biurokrację i formalizm, cechujący jeszcze nader często pracę instytucji, związanych z gospodarką rolną. — Cóż z tego — dowodzili — że o wielu sprawach mówi się nawet szczerze na zebraniach organizacji partyjnych, jeśli wnioski nie są realizowane. Do problemów kołobrzeczkich, poruszanych w dyskusji, ustosunkowali się zarówno I sekretarz KP PZPR, tow. T. Skorupski, jak i przewodniczący Prez. PRN, tow. Stanisław Łyczewski.

Nasza rzetelna ofiar na pracę stanowi najlepszy wyraz poparcia polityki partii i jej nowego kierownictwa — takim stwierdzeniem zakończyły się obrady aktywu.

LONDYN (PAP)

Jak donosi z Montevideo agencja Reutersa, ambasador Wielkiej Brytanii w Urugwaju Geoffrey Jackson został uprowadzony w piątek rano przez organizację powstańców w miastach „Tupamaro”.

W rękach tej organizacji znajduje się w dalszym ciągu dwóch innych zakładników, dyplomata brazylijski Aloysio Gias Domicie oraz amerykański ekspert do spraw relacji Claude Fly.

Rozmowa W. Scheela z R. Barzelem przed jego podróżą do Polski

WIEDŃ (PAP)

Walter Scheel, spotkał się w piątek z przewodniczącym frakcji parlamentarnej CDU/CSU Rainerem Barzelem. Rozmowa, jaką przeprowadził ze sobą, dotyczyła podpisania układu w sprawie podstaw normalizacji stosunków między Polską a NRF. W związku z wyjazdem w dniu 21 stycznia Barzela do Polski.

Scheel spędza obecnie urlop w austriackiej miejscowości Hinterthal koło Saalfelden, tam też odbyła się rozmowa. Zdaniem Scheela, rozmowa była poświęcona „niezbędnym informacjom” przed podróżą Barzela.

W audycji telewizyjnej zachodniemieckiej z Bonn, nadej w piątek, federalny mi-

nister spraw zagranicznych Walter Scheel wyraził pogląd, że gdyby zarysowało się porozumienie czterech mocarstw w sprawie dróg dojazdowych do Berlina zachodniego, mogłyby równolegle toczyć się rokowania na ten temat między Republiką Federalną a NRD.

Scheel zastrzegł się, że takie rokowania między obu państwami niemieckimi mogą toczyć się tylko w ramach porozumienia czterech mocarstw, jednakże mogłyby się rozpocząć już w momencie, kiedy widoczne było by takie porozumienie.

Stołeczne zimowisko

(Inf. wł.)

Już po raz piąty z rzędu w okresie ferii zimowych Warszawa gościnnie przyjmowała koszańskich harcerzy i instruktorów. Ponad 300-osobowa grupa harcerzy starszych, przewodniczących MKI, instruktorów zuchowych i harcerskich Chorągwi Koszańskiej przebywała na zimowisku w Centralnej Szkole Instruktorów w Warszawie. Uczestniczyli oni w kursach specjalistycznych i kursokonferencjach poświęconych m. in. organizacji zajęć sportowych w drużynach, prowadzeniu zajęć społeczno-politycznych i kulturalno-oświatowych. Tematem konferencji była m. in. praca szczeplów w szkołach podstawowych. Nad formami kształcenia w hufcach, programem kursu wstępnego dla nauczycieli zaczynających pracę w drużynach dyskutowali najbardziej doświadczeni, wieloletni instruktorzy Chorągwi Koszańskiej.

Poza zajęciami szkoleniowymi, wiele czasu przeznaczono na wypoczynek i rozrywkę. Uczestnicy zimowiska zwiedzali Warszawę, oglądali spektakle teatralne, seanse filmowe i ekspozycje w muzeach.

(bo)

GOŚĆ Z AUSTRII

WARSZAWA (PAP)

Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych PRL dra Stefana Jedrychowskiego, w dniu 13 bm. przybędzie z oficjalną wizytą do Polski minister spraw zagranicznych Austrii dr Rudolf Kirchschlaeger z małżonką.

mordowali. Zabitemu ukradli zegarek i 40 złotych. Po włożeniu zwłok do bagażnika odjechali samochodem, ale w okolicy wsi Swołowo pojazd wpadł w poślizg i wjechał do rowu. Bandyci porzucili go i ukryli się we wsi.

W wyniku energicznej akcji podjętej z inicjatywą miejscowych ormowców a następnie organów MO — sprawcy ujęci zostali w niespełna dwie godziny po dokonaniu napadu. Ze względu na dobro śledztwa nie podajemy nazwisk bandytów. Możemy jedynie podać, że wszyscy trzej są recydywistami, karanymi poprzednio za włamanie i rozboje.

Decyzją prokuratora powiatowego sprawcy osadzeni zostali w areszcie.

Zamordowany taksówkarz został wziętą z bagażnika bestialsko za-

(o)



Niebezpieczne zabawy...

Fot. A. Maślankiewicz

Alarm drogowy trwa!

Codziennie na ulicach miast i drogach naszego województwa dochodzi do tragicznych w skutkach wypadków drogowych. Ginią w nich często ludzie, nasi najbliżsi, przyjaciele, koledzy.

Już w pierwszych dniach stycznia br. organa MO zanotowały kilkanaście wypadków drogowych, których przyczyną były: nietrzeźwy stan użytkowników dróg, poślizg na oblodzonej jezdni — jako rezultat nadmiernej szybkości jazdy i braki w oświetleniu pojazdów.

Oto przykłady: w nocy z 31 XII 70 r. na 1 I 1971 r. w Rzeźnikowie pow. Kołobrzeg samochód marki żubr najechał na leżące na szosie 22-letniego Ryszarda Z. z Rzeźnikowa. Ryszard Z. był w stanie kompletnego zamroczenia alkoholem. Prawdopodobnie po przewróceniu się zasnął i został lekko przysypany padającym śniegiem. Poszkodowany zmarł w drodze do szpitala.

Również tej nocy w Nakle, pow. Wałcz samochód marki żuk najechał na leżące na szosie, w stanie kompletnego upojenia alkoholem, 25-letniego Bolesława Sz. z Nakla. Poszkodowany zmarł w drodze do szpitala.

3 stycznia br. w godzinach wieczornych w Rekowie, pow. Bytów samochód-chłodnia marki jelsz potracił dwóch mężczyzn idących środkiem szosy. W wyniku odniesionych obrażeń ciała, Ludwik W. zmarł na miejscu, natomiast Bernard Ł. doznał ciężkich obrażeń ciała. W toku wstępnych czynności dochodzeniowych ustalono, że obydwaj poszkodowani znajdowali się pod wpływem alkoholu.

Podobnych przykładów można by przytoczyć więcej. Jednakże już z powyższych wyników, że nietrzeźwy stan użytkowników dróg powoduje wypadki, trwałe kalectwo lub śmierć. Właśnie! Nietrzeźwy stan użytkowników dróg był przyczyną większości wypadków drogowych w ub. roku.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że tylko w ciągu jednego miesiąca ub. roku kontrole drogowe organów MO ujawniły i wyłączały z ruchu aż 5.437 osób, kierujących różnymi pojazdami po spożyciu alkoholu. W porównaniu z analogicznym okresem 1969 roku faktów tych ujawniono aż o 1.359 więcej. Smutne to, ale, niestety, prawdziwe!

Mimo częstych kontroli i podejmowania różnych akcji zapobiegawczych (np. konkurs „Kulturalny kierowca”, akcja „Światło”, „Koszalińskie drogi zawsze bezpieczne”, „Stop! Dziecko na drodze”) — bilans wypadków drogowych za 1970 rok jest alarmujący. Zanotowano w tym czasie na terenie województwa 888 wypadków, w których 89 osób poniosło śmierć, a 674 doznało obrażeń ciała. W wyniku wy-

padków uszkodzonych zostało 714 pojazdów. Straty materialne, które poniosła gospodarka narodowa z tego powodu wynoszą kilka milionów złotych. Wprawdzie w porównaniu z rokiem 1969 nastąpił minimalny spadek liczby wypadków drogowych, zabitych i rannych — co przy wzmożonej motoryzacji uważać należy za zjawisko pozytywne — to jednakże przytoczone liczby są alarmujące.

Wśród przyczyn wypadków drogowych w dalszym ciągu dominują: nietrzeźwy stan użytkowników dróg, nieprawidłowe wyprzedzanie, wymijanie i wymuszanie pierwszeństwa jazdy, nadmierna szybkość jazdy i błędy osób pieszych oraz w sezonie zimowym poślizgi — spowodowane częstymi zmianami warunków atmosferycznych.

Dlatego apelujemy do wszystkich użytkowników dróg o rozwagę i bezpieczną jazdę. Chrońmy nasze życie i zdrowie. Apelujemy do dzieci i młodzieży. Bądźcie ostrożni i rozważni. Jezdźcie nie jest torem saneczkowym, nie urządzajcie na niej ślizgawek! Pamiętajmy. Alarm drogowy trwa!

por. JÓZEF KAŁOWSKI
KW MO w Koszalinie

Tajemnicze dolary

Sprawa nie wyszaby może na jaw, gdyby Henryk Jaskółowski wrócił do rodzinnych stron lub wyjechał gdzie indziej. Nie poznaliby wtedy tej kobiety i nie wpłatali w długie tarapaty z milicją, prokuratorami i sądami. Wszystko to stało się bardzo szybko...

Tuż po opuszczeniu więzienia Jaskółowski, pochodzący z Zambrowa, poznał w Białogardzie starszą od siebie o rok kobietę. Wkrótce zamieszkał razem i mieli zamiar pobrać się. Nagle przyszła katastrofa.

Pewnego dnia Jaskółowski wrócił do domu pijany. Wywołał awanturę, po której wyrzucony został z mieszkania wraz ze skromnym dobytkiem. Narzeczona znalazła wtedy 50 dolarów. Nazajutrz Jaskółowski zorientował się, że zostawił je w szafie pod swoją bielizną. Włamał się więc do mieszkania, ale dolarów nie znalazł.

Rozszłoszczona kobieta zaniósłaby wtedy te 50 dolarów na milicję. Postanowiła zdemaskować go. Oto, co powiedziała stróżom porządku:

— Jaskółowskiego poznałam przez znajomego, który siedział razem z nim. Przez 3 tygodnie nie nie robił, tylko jeździł. Zadał mi też z cyganami. Pytany, kiedy weźmie się do uczciwej roboty, zwykły był odpowiadać, że on nie frajer by pracować. Te dolary nosił zawsze pod kapeluszem. Chwalił się, że potrafi je podrabiać i sprzedawać naiwnym. Pewnego razu sprzedał te 50 dolarów pewnemu chłopcu. Nabywca po zorientowaniu się, że banknot jest podrabiony, zwrócił go Jaskół-

owskiemu, otrzymując w zamian dane mu poprzednio pieniądze.

Milicjanci spisali protokół i zabrali się do oglądania tajemniczych dolarów. Stwierdzili szybko, że to wcale nie 50 a zaledwie 2 dolary USA. W miejscu nieudolnie wydrapanej cyfry „2” napisane było „50”. Nienaruszony był napis słowny na banknocie: „two dolars”.

Przyciśnięty do muru Jaskółowski przyznał, że to jego banknot. Nie sfalszował go jednak i nie wie, kto tego dokonał. Owszem, sprzedał go jednemu chłopcu, ale potem anulował transakcję.

Podczas rozprawy przed sądem w Białogardzie powiedział, że ten podrabiony banknot sprzedał jego... narzeczona. Jaskółowski uznany został winnym dokonywania nielegalnego obrotu obcymi środkami płatniczymi i skazany na 8 miesięcy pozbawienia wolności z zawieszeniem, grzywnę i dozór kuratora. Werdykt ten został wkrótce obalony na wniosek rewizyjny prokuratora. Stwierdził on, że oskarżony jako recydywista, nie zasłużył na zawieszenie kary. Wobec tego wyrok został uchylony, a sprawa skierowana do ponownego rozpatrzenia przed Sądem Wojewódzkim w Koszalinie.

Podobnie jak podczas procesu w Białogardzie, Jaskółowski nie przyznał się do winy. Świadczyl jedynie, że dolary dała mu matka na przebranie, jak... torowała. Tym razem sąd skazał go na 2 lata pozbawienia wolności i 10 tys. zł grzywny. Wyrok nieprawomocny. (rom)

Godło i barwy

Biało-czerwona

„Okropna bitwa zawrzała na całej linii, ziemia spłynęła potokami krwi, zachmurzyło się niebo i odezwały się głuche grzmoty jakby sam Bóg chciał mieszać się między walczących. ...Ale wtem stało się coś jeszcze okropniejszego. Oto jeden leżący na ziemi Krzyżak rozpruł nożem brzuch konia, na którym siedział Marcin z Wrocimowic trzymający wielką świętą dla wszystkich wojsk chorągiew krakowską z orłem w koronie. Rumak i jeździec zwałili się nagle, a wraz z nimi zachwiała się i padła chorągiew.”

W jednej chwili setki żelaznych ramion wyciągnęło się po nią, a ze wszystkich piersi niemieckich wyrwał się ryk radości. Zdało im się, że to koniec, że strach i popłoch ogarnął Polaków... Ale oto właśnie czekał ich straszny i krwawy zawód. Krzyżęcy wprawdzie z rozpaczą jak jeden mąż wojska polskie na widok upadającej chorągwi, lecz w tym krzyku i tej rozpacz był nie strach, ale wściekłość... Rzucili się jak lwy rozarte ku miejscu najstraszniejsi mężowie z obu armii i rzekłbyś, burza rozpełtała się kolo chorągwi... Lecz trwało to krótko. Ni jeden Niemiec nie wyszedł żywy z tej burzy i po chwili powiała znów nad polskimi zastępami odbita chorągiew. Wiatr poruszył ją, rozwinął i rozkwitła wspomniane jak olbrzymi kwiat, jako znak nadziei i jako znak gniewu bożego dla Niemców, a zwycięstwa dla polskich rycerzy.”

ZACZERPNIĘTY z Sienkiewiczowskich „Krzyżaków” fragment opisu bitwy grunwaldzkiej, oparty zresztą ściśle na relacji Jana Długosza stanowi wymowny przykład tego, jak wielką wagę i znaczenie przywiązywali ówczesni Polacy do swych symboli państwowych.

Chorągiew — słowo pochodzące najpewniej od mongolskiego „orongo”, „horongo”, jest bodaj najstarszym, a zarazem najogólniejszym określeniem w języku polskim dla wszelkiego rodzaju znaków rozpoznawczych z materii.

Owa chorągiew w grunwaldzkiej „potrzebie” liczyła sobie niespełna sto lat: tyle ile od rodzonego po okresie dzielnicowego rozbitcia Królestwa Polskiego. To właśnie jego wskrzesiciele — Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki — przywrócili ostatecznie jako znaki państwowe białego orła — poprzednio znak osobisty niektórych książąt piastowskich oraz czerwona chorągiew.

Rozbitcie dzielnicowe sprawiło, że mieliśmy na naszych ziemiach chorągwi i flag sporo, w wydawnictwie „Chorągwie i flagi polskie” omawia się aż 230 emblematów, a są to jedynie chorągwie, flagi i bandery związane z określonymi terytoriami bez uwzględnienia chorągwi rodowych, kościelnych, organizacyjnych czy wojskowych. Pod tym względem należymy więc do narodów przodujących w świecie i ustępujemy tylko kilku, w których rozbitcie dzielnicowe było jeszcze większe niż u nas.

Tak więc godła i flagi stanowią niebagatelny wyznacznik historii narodu. Ich treść różni: nie ma pozór mało znaczący rysunek czy zestaw kolorów posiada nieraz głęboką wymowę kryjącą w sobie ślady odległych tradycji, samookreślenia, aspiracji, a także

krwawych zmagani poszczególnych narodów i państw.

Zrodzona w średniowieczu heraldyka, a także względy czysto praktyczne — dobra widoczność — najwyższe stawały cztery kolory: czerwien, czern, błękit i zieleń oraz żółty i biały odpowiadające dwóm metalom — srebru i złotu. Wykształcona wówczas symbolika uznawała złoto jako symbolizujące światło a w zakresie przymiotów duchowych — szlachetność. Tuż po niej szła czerwien, symbol ognia, a także odwagi i waleczności. Srebro i odpowiadająca mu biel oznaczały z żywiołów wodę i byli wyrazem czystości.

Znak orla, jako godło państwa, pojawił się najpierw na monetach XII wieku, zaś jako godło Piastów — pierwszy raz na pieczęci Kazimierza, księcia opolskiego. Znak orla białego przechodził ewolucje zależne od stylu epoki.

Jedno zaś nie zmieniało się na przestrzeni wieków: znak orla białego, biel i czerwien, były znakami polskości i tak zostało aż do naszych dni. Obrona tych znaków na polu bitwy stała się podstawowym obowiązkiem żołnierskim. Po klęsce wrześniowej 1939 roku sztan dary pułkowe przechowywali żołnierze jak najwięcej relikwie, chroniąc je bardziej niż ukrywaną broń i amunicję.

Znane są ustane niebezpieczeństwami i dramatyzmem drogi sztandarów wysłanych z okupowanej Polski dla naszych wojsk walczących na frontach drugiej wojny światowej.

Czy uda się z historią orla białego i czerwono-białej flagi wyszperać historie mniej znane?

Może o najstarszej polskiej banderze... Ma już pięćdziesiąt lat. Zszyto ją z kilku

kawałków płótna, a herb z białym orłem został namalowany ręcznie. Jest najstarszą zachowaną banderą polskiej marynarki handlowej. W lutym 1920 roku podniesiono ją na parowcu „Kraków” jedynym wówczas statku przedsiębiorstwa armatorskiego „Sarmacja”. „Kraków” — statek niewielki, w pracowni podróży po Bałtyku i Morzu Północnym prezentował swą nikomu jeszcze nie znaną banderę w zagranicznych portach. Zimą 1922 statek został uwięziony przez lody w Kattegacie. Wraz z zespołem lodowym dryfował bezwolnie 7 dni. Nie doczekawszy się pomocy, został wreszcie zgnieciony przez lod a załoga po zamarniętym morzu, dotarła szczęśliwie do lądu. Zgodnie z marynarskim obowiązkiem ówczesny drugi oficer „Krakowa” zabrał ze statku banderę, która u jego rodziny przetrwała szczęśliwie zawieruchę wojenną. Dziś spoczywa w Muzeum Morskim.

A może o orle, który ratował życie?

Kończyła się noc z 13 na 14 lutego 1945 roku. O świcie miało ruszyć natarcie forsujące Wał Pomorski. Chorąży Zbigniew Michel obserwując lornetką przedpole zauważył ukrytego niemieckiego snajpera. Ocenili odległość i skoczył do pobliskiego karabinu maszynowego. Snajper okazał się szybszy. Gruchnął strzał i chorąży runął na ziemię. Na szczęście Niemiec strzelał kulą dum-dum. Ten potępiony konwencją między narodową rodzaj amunicji tym razem zawiódł. Kula trafiła w skrzydło metalowego orla, eksplodowała raniąc odłamkami. Normalny pocisk przewierciłby czaszkę na wyłot.

Zresztą Zbigniew Michel nie leżał długo w szpitalu i wkrótce znów wojenny szlak spłócił się jakoś z państwowymi symbolami. To właśnie chorąży Michel wieszał wdrapując się po występie muru, po rynnę, flagę na dworze Artusa w Gdańsku. (AR)

Nie tylko dla samobójców

Pogotowie dobrego słowa

W połowie 1967 roku zaczął działać pierwszy w Polsce „telefon zaufania”. Była to inicjatywa kliniki psychiatrycznej Wrocławskiej Akademii Medycznej, oparta na doświadczeniach podobnych instytucji zagranicznych. Placówka miała spełniać rolę swobodnego „pogotowia” dla ludzi poszukujących pomocy w ciężkich sytuacjach psychicznych, chronić ich od desperackich czynów.

Dziś „telefony zaufania” czynne są już w większości miast wojewódzkich i udzielają codziennie dziesiątków porad. Wbrew pierwotnym założeniom kandydaci na samobójców stanowią dziś tylko niewielką część „klienteli” tych placówek. Większość zgłaszających się szuka po prostu porady w trudnych sprawach osobistych, rodzinnych, wychowawczych. Wpływa też sporo zapytań, dotyczących zagadnień prawnych. Dlatego obecnie w większości zepołów, obsługujących telefony zaufania obok psychologów i lekarzy znajdują się także prawnicy. Prawie połowa spraw załatwianych — to problemy dzieci i młodzieży: konflikty szkolne i domowe, trudności współżycia ze środowiskiem koleżeńskim, kłopoty, związane ze stażem zawodowym. Specjaliści z zespołów „telefonu” spełniają więc także rolę pogotowia pedagogicznego.

Placówki „telefonu zaufania” nie mają jeszcze ustalonej jednolitej formy organizacyjnej. Większość z nich podlega wydziałom zdrowia rad narodowych. Niektóre (np. w Bydgoszczy) mają charakter inicjatyw społecznych, realizowanych w ramach związków zawodowych. Różnią się też metody pracy poszczególnych placówek. W Warszawie np. ściśle przestrzegają się zasady obustronnej anonimowości. Inne —

Z ŻYCIA WYŻSZYCH UCZELNI

„ZŁOTY BURSZTYN” PO RAZ DRUGI

Wczoraj w auli Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie odbyło się uroczyste ogłoszenie wyników konkursu „Złotego Bursztynu” oraz wręczenie nagród i wyróżnień zwycięzcom. Konkurs, którego organizatorem jest ZSP, odbywa się w uczelni po raz drugi. O „Złoty Bursztyn” rywalizowali studenci przodujący w nauce i pracy społecznej. Punktowano zarówno wyniki indywidualne jak i grupowe. Ocenie podlegała nauka i praca młodzieży w ubiegłym roku akademickim. Po raz drugi zdobywcą konkursowego trofeum i miana najlepszego studenta Szkoły został Marian Oleśkiewicz, student III roku Wydziału Mechanicznego, przewodniczący Rady Uczelnianej ZSP. Najlepszym słuchaczem Wydziału Budownictwa Lądowego okazał się student tego samego roku, Wincenty Niedziń, przewodniczący Komisji Nauki RU ZSP. We współzawodnictwie między grupami zwyciężyła grupa I drugiego roku Wydziału Budownictwa Lądowego.

WSPÓŁPRACA Z „TĘCZĄ”

Miesiąc temu, studenci WSN w Słupsku, przyszli pedagodzy, nawiązali kontakt z Teatrem Lalki „Tęcza”. Współpraca ta przyniesie niewątpliwie wiele obustronnych korzyści. Studenci zajmą się m. in. badaniami nad percepcją teatru przez dziecięca i młodzieżową widownię. Zebrane dzięki temu informacje posłużą dyrekcji teatru do właściwego i trafnego opracowania repertuaru. Poza tym studenci poznają pracę w teatrze, jego zakulisową organizację i dzięki temu w przyszłości będą propagatorami sztuki lalkarskiej wśród młodzieży. (am)

(AR)

Nie tylko dla samobójców

Pogotowie dobrego słowa

W połowie 1967 roku zaczął działać pierwszy w Polsce „telefon zaufania”. Była to inicjatywa kliniki psychiatrycznej Wrocławskiej Akademii Medycznej, oparta na doświadczeniach podobnych instytucji zagranicznych. Placówka miała spełniać rolę swobodnego „pogotowia” dla ludzi poszukujących pomocy w ciężkich sytuacjach psychicznych, chronić ich od desperackich czynów.

Dziś „telefony zaufania” czynne są już w większości miast wojewódzkich i udzielają codziennie dziesiątków porad. Wbrew pierwotnym założeniom kandydaci na samobójców stanowią dziś tylko niewielką część „klienteli” tych placówek. Większość zgłaszających się szuka po prostu porady w trudnych sprawach osobistych, rodzinnych, wychowawczych. Wpływa też sporo zapytań, dotyczących zagadnień prawnych. Dlatego obecnie w większości zepołów, obsługujących telefony zaufania obok psychologów i lekarzy znajdują się także prawnicy. Prawie połowa spraw załatwianych — to problemy dzieci i młodzieży: konflikty szkolne i domowe, trudności współżycia ze środowiskiem koleżeńskim, kłopoty, związane ze stażem zawodowym. Specjaliści z zespołów „telefonu” spełniają więc także rolę pogotowia pedagogicznego.

Placówki „telefonu zaufania” nie mają jeszcze ustalonej jednolitej formy organizacyjnej. Większość z nich podlega wydziałom zdrowia rad narodowych. Niektóre (np. w Bydgoszczy) mają charakter inicjatyw społecznych, realizowanych w ramach związków zawodowych. Różnią się też metody pracy poszczególnych placówek. W Warszawie np. ściśle przestrzegają się zasady obustronnej anonimowości. Inne —

dres placówki nie jest ujawniany, a porady udzielane są wyłącznie telefonicznie. W Gdańsku natomiast miejscowy zespół dąży z reguły do nawiązania osobistego kontaktu z „pacjentem”. Trudno dziś przesądzić, która z tych metod jest właściwa i bardziej społecznie efektywna. Dotychczasowe pozytywne doświadczenia wskazują jednak, że dalsza rozbudowa „telefonu zaufania” jest sprawą pilną i pożyteczną. (AR)

(AR)

Wosk imitujący lód

Kadłub lodolamacza musi być bardzo wytrzymały mechanicznie, jego kształt powinien zapewniać maksymalną skuteczność kruszenia lodu przy najmniejszym zużyciu paliwa. Z tego względu przed zbudowaniem nowej jednostki, trzeba przeprowadzić obszernie i złożone badania modelowe, które pozwolą uzyskać optymalne rozwiązanie konstrukcyjne. Specjaliści z firmy British Hovercraft Corporation opracowali recepturę specjalnego wosku do badań modelowych, które pozwalają osiągnąć wyniki całkowicie porównywalne z testami gotowych statków w warunkach naturalnych. Wyprodukowano 150 różnych substancji oraz ich mieszaniny. Użytkownik, który pod naciskiem modelu statku poka na kawałki podobne wielkością i konsystencją do kawałków lodu. Możliwość uzyskania danych w warunkach laboratoryjnych wpływa na znaczne obniżenie kosztów prac eksperymentalnych. Zaobserwowanie procesu łamania lodu i jego tracenia przez kadłub jest podstawą wskazówką potrzebną konstruktorowi. (PAP)

ROZMOWY NA RINGU

O boksie z mistrzem olimpijskim

Nazwisko JÓZEFA GRUDNIA jeszcze wszyscy mamy świeżo w pamięci. Był mistrzem olimpijskim w Tokio i wicemistrzem w Meksyku, mistrzem Europy w Rzymie i wicemistrzem w Berlinie. Podczas trzynastu lat kariery zawodniczej stoczył aż 253 pojedynki, z których tylko 26 przegrał. Uważany był za jednego z najlepszych pięściarzy, jakich miał polski boks, typowego przedstawiciela tzw. „polskiej szkoły” — która przysporzyła tyle zaszczytów naszemu sportowi. Mistrz techniki i taktyki, ten, który zwyciężał nie tyle siłą i kondycją, ale przede wszystkim umiejętnością myślenia i doskonałą techniką. Ze względu na swe walory na sposób prowadzenia walki i stosunek do przeciwnika, przez sędziów i kibiców na całym świecie zwany był — „dżentelmenem ringu”. Pożegnaliśmy go stosunkowo niedawno przed niespełna dwoma laty.

Dwa lata to niedługo. Niestety podczas tych dwóch lat boks polski stracił bardzo dużo. Z roli zdecydowanego faworyta przedmienił się w średniaka, z którym tylko w nielicznych przypadkach trzeba się liczyć.

Kryzys trwa na pewno, a biorąc pod uwagę pozycję, jaką zawsze zajmował polski boks — trwa rzeczywiście niepokojąco długo. Przyczyn jest dużo i sprawa na pewno nie jest taka łatwa do rozwikłania — zresztą o większości z nich prasa sportowa pisała dość wyczerpująco. Decentralizacja, słaba praca w klubach, zbyt rozbudowana liga — to są sprawy znane, w części już naprawione. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na rzecz, może bardziej ogólną, ale niezmiernie istotną. Otóż w ostatnich latach zauważono dość niepokojącą tendencję: jakiej ulega boks światowy — faworyzowanie siły. Boks przestawał być sztuką obrony, stawał się ujętą w formę boks sztuką bicia. Podkreślam to — stawał się, bo na szczęście nie stał się. U nas także (zresztą w dobrej wierze) zaczęto zwracać większą uwagę na przygotowania siłowe. To nie mogło dać szybkich efektów, tym

bardziej że tzw. „polska szkoła” boksu słynęła zupełnie z czego innego: z umiejętności technicznych połączonych z dobrą kondycją. Chyba więc nie byliśmy także przygotowani na tę zmianę teoretyczną i szkoleniową — trzeba było znów wypracować swoje metody treningu. Zresztą czy była niezbędna? Przecież pięściarze rumuńscy, bułgarscy, w dużym stopniu także radzieccy zawsze słynęli z siły i kondycji — a jednak potrafiliśmy dawniej z nimi wygrać.

— Wobec tego, wydaje się, że nie tylko próba przestawienia się na boks siłowy była przyczyną kryzysu. Zresztą tendencję tę nazwał Pan przyczyną ogólną. Jakie wymieniliby Pan najistotniejsze z bardziej konkretnych przyczyn?

— Jedną rzecz jest ostatnio nagminna: polscy bokserzy na ogół przegrywają trzecią rundę, często przegrywając w ten sposób całe spotkanie. Dla boksera trzecia runda jest zawsze odbiciem jego pracy, tak jak pierwsza — odbiciem talentu. Niestety, zbyt często się zdarza, że polski pięściarz wygrywa pierwszą, a sromotnie przegrywa ostatnią rundę. Wniosek jest prosty i oczywisty, zawodnikom nie brak talentu, brak im natomiast właśnie pracy. W sytuacji takiej najłatwiej jest rozliczyć trenera, jemu przypisując wszelkie niepowodzenia. Zapomina się jednak o rzeczy podstawowej, o tym, że każdy wynik to przede wszystkim efekt pracy samego zawodnika. Oczywiście nie chcę tym rozgrzeszać szko-

leniowców, zwłaszcza trenerów...

— Właśnie, przecież obecnie Pan także jest trenerem. I na pewno chce Pan szkolić dobrze...

— Rzeczywiście, obecnie jestem także m. in. trenerem, gdyż normalnie pracuję jako konstruktor w Biurze Główne go Technologa Polskich Zakładów Optycznych. Zawód trenera traktuję więc przede wszystkim jako hobby, uzupełnienie mojej kariery zawodniczej. Z tym, że oczywiście ma Pan rację, chcąc to robić dobrze — tego wymaga z wyjątkiem rzetelności. Pod swoją opieką mam grupę początkującą, około 30—40 chłopców w wieku 14—16 lat (w warszawskiej Legii), których uczę rzeczy elementarnych: zadawania kilku podstawowych ciosów i umiejętności obrony przed nimi. Na pozór więc nie efektownego. Ja jednak uważam, że w

pracy nad zawodnikiem ten okres jest najważniejszy i najtrudniejszy. Ponieważ trening początkowy jest rzeczywiście mało atrakcyjny, a młodzi i ambitni chłopcy chcieliby jak najszybciej imponować zwycięstwami. Tymczasem pierwsze walki wolno im stoczyć dopiero po przekroczeniu 16 lat. Trzeba wiele wysiłku, żeby nie zniechęcać ich, jednocześnie zrealizować swój plan: nauczyć nowicjuszy podstawowych ciosów, kroków, uników — w takim stopniu, żeby późniejsze uprawianie boksu nie było dla nich niebezpieczne.

Walka dobrze przygotowanych i wyszkolonych pięściarzy nigdy nie może skończyć się tragicznie, zawsze będzie tym, czym powinna być — sztuką obrony lub, jak ją niektórzy nazywają, „szermierką na pięści”.

— Termin Igrzysk Olimpijskich w Monachium jest coraz bliższy. Jakże widzi więc Pan perspektywę przed polskimi zawodnikami?

— Do tej pory jako drużyna mieliśmy na ogół szczęście do Igrzysk Olimpijskich. Wierzę więc, że i z Monachium nie wrócimy na tarczy. (AR)

ADAM MOLAK



Józef Grudnia

Fot — M. Monasterska

Rzeczy dziwne i ciekawe

PODZIWIAJCIE Z UMIAREM

Miejska galeria dzieł sztuki w Rawennie musiała przenieść na Sanktę Marię w Porto jedno ze swych arcydzieł — posąg szesnastowiecznego rycerza Guidarella Guidarelliego, dzieło rzeźbiarza Tullio Lombardiego. Marmurowa postać renesansowego rycerza budziła bowiem wśród zwiedzających galerię pań, taki zachwyt, że całowały kamienne oblicze. Rzeźbie podobno groziło zniszczenie.

REKORDY...

Fritz Wafler z Wayne (USA) domaga się przyznania mu tytułu mistrza świata w... obieraniu jabłek (chodzi o długość obierzonego jabłka). Pan Wafler osiągnął długość obierzonego jabłka 23 metrów i 15 centymetrów. Natomiast pan Frank Feer, dotychczasowy mistrz w tej konkurencji (19 metrów i 90 centymetrów) uważa, że rekord p. Waflera nie może zostać uznany ze względów regulaminowych: obieranie jabłka nie odbywało się w czasie oficjalnych zawodów.

OGŁOSZENIA

Tę nie można ominąć!

KRAJOWA LOTERIA PIENIĘŻNA

daje w styczniu do wygrania

12.000.000 zł

dodatkowe wygrane **1.600.000 zł**

K-4/B

„MOTOBYT” PP w KOSZALINIE zatrudni KIEROWNIKĄ MAGAZYNU z wykształceniem średnim i około 3-letnią praktyką oraz MAGAZYNIERA z wykształceniem zawodowym zasadniczym i paroletnią praktyką. Warunki płacy i pracy do uzgodnienia w Dyrekcji K-77-0

OSTROŻNIE Z KANARKAMI

Pan Charles Wright, angielski emeryt, liczący sobie 72 lata, miał zwyczaj wyrzucać do swego ogródka resztki pożywienia, które pozostawili jego ulubione karmki.

Okazało się wkrótce, że część ziaren wykiełkowała i rozwinęła się w rośliny ponad metrowej wysokości. Pan Wright postanowił wówczas część swego czasu poświęcić pielęgnacji tych roślin po to, aby je następnie zaprezentować na lokalnej wystawie rolniczej. I wtedy okazało się, co hodował: marihuane. Pan Wright miał szczęście. Jego adwokat zdołał przekonać sąd, że opiekun kanarków naprawdę nie wiedział, czym karmił żółtych śpiewaków.

A. RZYMKOWSKI ENERGOPATIA

(12)

Budowniczość katedr

Gotycki okres średniowiecza charakteryzował się nie spotykanym w dziejach rozwojem przestrzennych form budownictwa i konstrukcji. Jeśli bowiem w budowlach starożytnych podziwialiśmy ogrom kubatury zebranego w jednym miejscu materiału w mniej lub bardziej obrobionej formie, to monumentalne budownictwo gotyckie okrywało przestrzenie przeznaczone dla potrzeb sakralnych płaszczyzn najbardziej zawilgłych konstrukcji kamiennych, ceglanych lub masywnych. Wielkość tych obiektów budowanych w „mrokach zarcofania” budzi dotychczas podziw inżynierów i zarazem narzuca pytanie: — W jaki sposób nieliczni wówczas mieszkańcy miast mogli wydzwignąć takie kolosy?

Jeszcze dzisiaj można bowiem spotkać na terenie Francji i zachodnich Niemiec stosunkowo małe miasteczko, o założeniach urbanistycznych, z których można odczytać ich średniowieczną sybstantę mieszkaniową, z górującą nad nim katedrą. A jednak fakty techniczne się liczą! Mieszkańcy ówczesnych miasteczek musieli wybudować te kościoły, ręczną obróbką i wznoszenie bowiem stoją one do dzisiaj, przy pomocy maszyn prostych

budowali większą kubaturę murów w przeliczeniu na głowę mieszkańca, niż to jest możliwe dzisiaj przy użyciu nowoczesnych środków transportu materiałów i organizacji budownictwa! Wyjaśnienia tej na pozór paradoksalnej sprzeczności można dokonać na zasadzie energopatycznego rozpatrywania problemów budowlanych; w średniowieczu wszyscy mieszkańcy danego miasta byli czynnie włączeni w sprawy budowy ich mieszkań, murów, urządzeń obronnych oraz świątyni. Dziś natomiast budowlani stanowią nieliczny procent ogólnej liczby zamieszkujących badane przez nich zespoły urbanistyczne. Rozumując dalej w ten sposób moglibyśmy oznaczyć wskaźnik „z” dla czasów jaskiniowych, który by był jeszcze wyższy, niż „x” i „y”, jako że każda rodzina adaptowała wtedy dla siebie stosunkowo dużą naturalną przestrzeń mieszkalną.

Miasto średniowieczne było poza tym zgrupowaniem ludzi w zurbanizowanym kształcie, który w sposób najbardziej harmonijny i biologiczny zarazem współdziałał z otaczającymi go wsiami w zaopiekowaniu krajobrazu. Plody rolne, dowożone ze

wsii przez bramy miejskie, użytkowywali mieszkańcy lub przechowywali dla dalszej wymiany handlowej z odbiorcami zewnętrznymi. Natomiast wytwory ziemieśników, zorganizowanych w cechy, rozchodziły się po okolicznych osiedlach za pośrednictwem kupców lub jarmarków odbywających się w mieście w określonych porach roku. Nie było w owych czasach stano wisk synekuralnych, wszyscy byli zatrudnieni w produkcji. Dawali oni upust naturalnej przemianie energetycznej w biologicznym krążeniu kalorycznej wartości darów natury, pochodzących z przyległych obszarów rolnych, których areał graniczył często bezpośrednio z linią murów fortecznych. Za tymi murami, zazwyczaj przy drodze prowadzącej do miasta, stawało szubienice dla postrachu i dla wykonywania wyroków na różnego rodzaju rzezimieszkach, którzy już w tych czasach żerowali na pracowitych zorganizowanych na zasadzie wymiany produktów pracy — społeczeństwach.

Dzisiaj miasta stały się zbiorowiskiem konsumentów dóbr i pokarmów naturalnych zaspokajających nawet niekiedy w nadmiarze zapotrze-

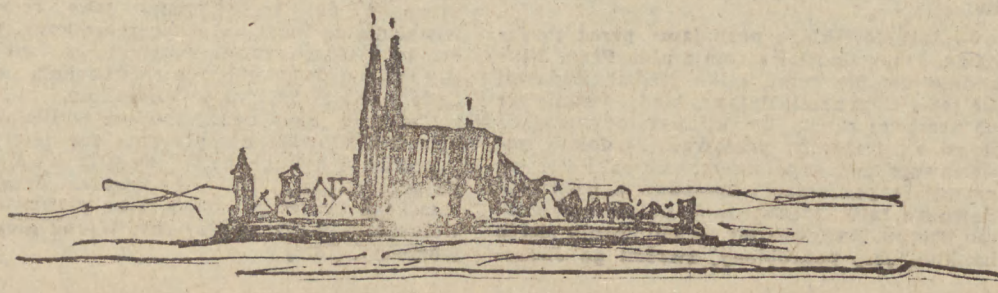
bowanie kaloryczne organizmów, jednak bez energopatycznej przemiany materii***. Wiele zmieniło się również w relacji wieś-miasto, z tym że produkt wyściowy jakim jest żywność, pozostał w dalszym ciągu uzyskiwany osobistym wysiłkiem fizycznym rolników, nawet jeśli w tym celu zastosowano uprawy mechaniczne. Natomiast rosnące stale kolosy aglomeracji miejskich chłoną nadmiary zdrowego elementu wiejskiego, dokonując w ten sposób swojej niszczącej działalności. Demograficzne ruchy migracyjne w tym zakresie mają obecnie tylko jeden kierunek: wieś — miasto — i pomimo oczywistej szkodliwości, jaką współczesne środowisko zurbanizowane wywiera na organizm ludzki, jak dotychczas nie obserwuje się poważniejszych stałych i energopatycznie szkodliwych przesunąć demograficznych w odwrotnym kierunku. Historiozof O. Spengler w swych pesymistycznych prognozach przedstawia gwałtowny rozwój współczesnych miast jako ważny przyczynnik do upadku naszej kultury atlantyckiej. Mimo to jakaś niezwykła siła wiąże ludzi przybyłych ze wsi z tym molochem urbanistycz-

nym, do tego stopnia, że nawet największe niepowodzenia mogą raczej u tych ludzi spowodować upadek na bruku miejskim, niż powrót do wsi. Ale już dzisiaj zaczyna się pojawiać cieniutki ścieżka powrotu, wyznaczona przez tych mieszczuchów, którzy po wielu pokoleniach istnienia w mieście nie ulegli całkowi tej degeneracji i wśluchani w przemowny zew natury, czynią wysiłki by wrócić tam, skąd ich przodkowie wyszli, tj. do naturalnych i nie skażonych postępow urbanistycznym form krajobrazu.

* Ktoś mógłby przypuszczać, że masywne miasto budowało się w średniowieczu raz i że substancja budowlana utrzymywała się potem przez stulecia. Trzeba jednak wziąć pod uwagę częste pożary, obalenia i zarazy, które powodowały właściwie nieprzerwany ruch budowlany.

** Anegdota pochodząca z ówczesnych czasów potwierdza często anonimowy i bezinteresowny charakter działalności budowlanej ludzi gotyku. Zwiedzający budo- wele katedry zapytuje kamieniarza: — Dlaczego tak precyzyjnie wykują kwiaty, który ma zdołać pinakiel na szczycie wieży? Przecież tej dokładności i tak z dołu nikt nie doceni! Na to kamieniarz: — Moja praca będzie oceniana przez tych, co z góry patrzą na moje dzieło! Pomimo tego budowniczość średniowieczna strzegła tajemnic swego zawodu, łącząc się w tym celu w organizacje, które jakoby dały początek późniejszej masonerii.

*** W dzisiejszym mieście mieszkańcy nie tylko że nie są w stanie wnieść własnymi siłami nawet najmniejszej budowli ale w przypadku powstania zwykłej dziury w nawierzchni ulicy nie mogą jej załatać. Czynnici to dopiero ludzie sprowadzeni z mniejszych ośrodków wiejskich i to tylko tak długo, dopóki sami nie osiedlą na stałe w mieście.



Koszalinianie bez sukcesów

Toruń i Zielona Góra w finale Pucharu ZNiN

Wczoraj późnym wieczorem zakończyły się eliminacje tegorocznego turnieju juniorów w koszykówce o Puchar Ziem Nadbałtyckich i Nadodrzańskich. W chwili zamykania numeru gazety nie znamy jeszcze rezultatu pojedynku między drugą reprezentacją Koszalinia a Olsztynem. Możemy już jednak stwierdzić, że również 12. edycja tych rozgrywek nie przyniosła nam sukcesu.

I zespół naszego województwa gładko przegrał dwa pierwsze mecze (z Toruniem 40:74 i z Opolem 37:50). Wczoraj natomiast wygrał z Gdańskiem i dzięki temu będzie dzisiaj walczył o 5. lokatę.

Koszalin II po dwóch porażkach (ze Szczecinem 46:61 i z Zieloną Górą 60:84) też ma szansę tylko na dalsze miejsce.

KOSZALIN I — GDAŃSK
— 57:43 (35:22)

W pierwszym zwycięskim pojedynku — z Gdańskiem — I zespół naszego województwa zagrał znacznie lepiej niż poprzednio. Przede wszystkim szybciej i skuteczniej. Koszalinianie objęli na początku prowadzenie 11:2, potem gdańszczanie wyrównali i na moment oni objęli nawet prowadzenie. W ostatnich minutach I połowy meczu zespół nasz zdołał zarobić aż kilkanaście punktów przewagi. W II połowie spotkania gra była już bardziej wyrównana. Dziś nasz zespół walczyć będzie o 5. miejsce.

WŁAŚCIWY FINAŁ

Tak oceniano eliminacyjny pojedynek Torunia i Opola. Oba zespoły nie zawiodły oczekiwań kibiców, zagrały bardzo dobrze. Obserwowaliśmy wiele pomysłowych akcji, skuteczne strzały z dystansu, szybką grę. Wygrał zespół Torunia 82:71.

Zwycięstwo koszykarzy Torunia zaważającą rolę w przewadze w I połowie meczu (47:28). Najwięcej punktów dla zwycięzców zdobył Kasperczyk — 23, zaś dla Opola Szkopek — 24.

ZIELONA GÓRA
— SZCZECIN 73:63

Do przerwy był remis 33:33, a na trzy minuty przed końcem zespół Zielonej Góry prowadził zaledwie 3 pkt. Końcówka należała już jednak całkowicie do tej drużyny. Szczecinianie zgubili się zupełnie, zaczęli grać indywidualnie, tracili moc pęk, strzelali niecelnie nawet w „murowanych” sytuacjach. Nie więc dziwnie, że koszykarze Zielonej Góry pewnie osiągnęli zwycięstwo. A daje ono prawo walki w finale.

Szczecin walczyć będzie o trzecie miejsce — z zespołem Opola. Najwięcej punktów dla Zielonej Góry zdobył Grodzki — 28, zaś dla Szczecina — Kasprzyk — 26.

W ostatnim, piątkowym meczu Olsztyn przegrał z Zieloną Górą 50:66 (21:38).

KOSZYKARKI WYGRAŁY W OLSZTYNIE

W piątek rozpoczął się w Olsztynie turniej koszykówki kobiet o Puchar ZNiN. W pierwszym dniu koszalinianki wygrały z trzecim zespołem

Olsztyna (Juvenia) — 34:31 (11:18). Nie jest to oczywiście sukces, niemniej — wygrana cieszy. (ei)

Dwa rekordy Polski w Alma-Ata

W drugim dniu międzynarodowych zawodów w jeździe szybkiej na lodzie, które odbywają się w Alma-Ata, reprezentant Polski — Mieczysław Dzieciuch ustanowił dwa rekordy Polski juniorów.

ŚWIETNY WYNIK australijskiego biegacza

Podczas zawodów lekkoatletycznych w Sydney 23-letni Tony Benson przebiegł 3.000 m w czasie 7.50,2, wyprzedzając O'Briena — 7.52,3. Wynik Bensona jest nowym rekordem Australii. Jest to 9. rezultat w historii światowej lekkoatletyki.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

BONN. Podczas zawodów lekkoatletycznych w Heilbronn 20-letni Lothar Döster ustanowił halowy rekord NRF w skoku wzwyż wynikiem 2,21 m.

LONDYN. Angielka Noreen Braithwaite podjęła w sobotę próbę pobicia własnego nieoficjalnego halowego rekordu świata w biegu na 1500 m. Próba nie powiodła się. Braithwaite uzyskała rezultat 4.22,8 zaledwie o 0,1 sek. gorzej od najlepszego halowego wyniku na świecie.

MADONNA DI CAMPIGLIO. Rozegrano tu slalom gigant mężczyzn zaliczany do punktacji Pucharu Świata. Zwyciężył Francuz Duvillard. Andrzej Bachleda zajął 14. miejsce.

BERLIN. W drugim dniu międzynarodowych zawodów narciarskich w Klingenthal rozegrano bieg na dystansie 5 km w konkurencji kobiet. Polka Weronika Budna zajęła 6. miejsce — 19,39, przegrywając jedynie z zawodniczkami ZSRR. Triumfowała Szebelina 19,09 przed Fiodorową — 19,20.

E. MERCKX najlepszym sportowcem Belgii

Dwukrotny zwycięzca ankiety PAP na najlepszego sportowca Europy w latach 1969—1970, znakomity kolarz Eddy Merckx uznany został za sportowca nr 1 Belgii w 1970 r.



Najlepsi w ankiecie lekkoatletycznych ekspertów

Ukazujące się w CSRS pismo lekkoatletyczne „Start” zamieściło wyniki ciekawej ankiety przeprowadzonej wśród 40 europejskich fachowców „królowej sportu”. Uczestnicy ankiety typowali najsukceszniejszych ich zdaniem zawodników w poszczególnych konkurencjach, na podstawie rezultatów uzyskiwanych w ciągu całego ubiegłego sezonu. Na europejskiej liście najlepszych oszczepniczek pierwsze miejsce zdobyła Daniela Jaworska — 175 pkt przed Fuchs (NRD) — 151 pkt. i Ewą Gryziecką — 84 pkt. W biegu na 100 m ppt najlepszą okazała się Karin Balzer (NRD) — 176 pkt, przed Teresą Sukniewicz — 156 pkt. i swą rodaczką Janns — 83 pkt.

Polscy lekkoatleci startują w USA

Trzech polskich lekkoatletów: Andrzej Badeński, Henryk Szordykowski i Andrzej Kupeczyk wyjeżdża na serię halowych startów do USA. 22 bm. w Filadelfii odbędą się pierwsze zawody. Dalszy program startów zostanie ustalony na miejscu. Wiadomo także, że Polacy na zakończenie swego tournée wezmą udział w mistrzostwach halowych USA w Nowym Jorku (26 lutego).

Wyróżnienie Aleksiejewa

Radziecki sztangista wagi superciężkiej — Wasilij Aleksiejew, uznany został przez Francuską Akademię Sportu „Sportowcem miesiąca grudnia 1970 r.”

Dokąd się dziś wybierzemy?

KOSZYKÓWKA

TURNIEJ O PUCHAR ZIEMI NADODRZAŃSKICH I NADBAŁTYCKICH

Dziś od godziny 9 w hali sportowej w Koszalinie kontynuowany będzie XII Turniej o Puchar Ziemi Nadodrzańskich i Nadbałtyckich w koszykówce juniorów.

LIGA MIĘDZYWOJEWÓDZKA

W Koszalinie: BAŁTYK — AZS GDANSK (godz. 17 hala sportowa WOSTW).

O KRYSZTAŁOWĄ WAZĘ...

„ufundowana przez przewodniczącego WKFFiP w Koszalinie, tow. M. Ciesielskiego ubiegająca się miodzi pleściarze naszego województwa. Finałowy turniej o to cenne trofeum rozegrany zostanie 10 bm. w sali kina „Bajka” w Darlewie. Początek pojedynków o godz. 13.

TENIS STOŁOWY

W Słupsku: AZS SŁUPSK — CHEMIK Świdwin (godz. 11) — spotkanie o mistrzostwo ligi okręgowej.

TURNIEJ O PUCHAR OZTS

W świetlicy KS Meblów w Słupsku rozegrany zostanie w niedzie-

le turniej tenisa stołowego o Puchar OZTS w grach kobiet i mężczyzn. Początek zawodów o godz. 10.

SZACHY

LIGA OKRĘGOWA. W spotkaniach tej klasy odbędą się w niedzielę tylko dwa mecze. W Szczecinie zespół miejscowego PDK zmierzy się z Budowlaniami Koszalin, a w Koszalinie Hetman WDK spotka się z Iskra Białogard (mecz ten odbędzie się nie w sali WDK jak zwykle lecz w Garnizonowym Klubie Oficerskim w Koszalinie). Początek spotkań o godz. 10.

SIATKÓWKA

KLASA A KOBIEC. W Słupsku: CZARNI — LZS ZIELONI Sławno (godz. 10.30) — zaległe spotkanie z I rundy.

HOKAJ NA LODZIE

W Złotowie odbędą się 10 bm. dwa mecze o mistrzostwo ligi okręgowej w hokeju na lodzie. W pierwszym spotkaniu o godz. 12, juniorzy złotowskiej Sparty zmierzą się z Zrywem Toruń, a o godz. 13.30 — seniorzy Sparty walczyć będą z Unią Wąbrzeźno. (sf)

W konkurencjach męskich, na 100 m najlepszymi wytypowani zostali — Schenke (NRD) — 129 pkt przed Z. Nowoszem — 127 pkt, na 400 m Francuz Nallet — 172 pkt przed Wernerem — 124 pkt, na 1500 m — Włoch Arese — 158 pkt przed rekordzistą Europy Francuzem Wadoux — 142 pkt. i H. Szordykowskim — 124 pkt, na 3 tys. m z przeszkodami — Żelew (Bułgaria) — 170 pkt przed Dudinem (ZSRR) — 132 pkt i Marandą — 64 pkt.

KUPON PLEBISCYTOWY

NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW WOJEWÓDZTWA W 1970 ROKU

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

Imię i nazwisko głosującego

Adres

Kupon konkursowy prosimy wypełnić czytelnie i przesać do dnia 27 stycznia 1971 r. do redakcji „Głosu Koszalińskiego” — Koszalin, ul. Alfreda Lampego 20, z dopiskiem na kopercie — „Konkurs — Plebiscyt”.

Górnicy wzmacniają defensywę

Przygotowując się do ćwierćfinałowych spotkań o Puchar Zdobywców Pucharów, kierownictwo Górnika Zabrze postanowiło wzmocnić swój zespół, szczególnie w liniach defensywnych. Górnik pozyskał ostatnio Józefa Siarę z Unii Raibórz. PZPN zwrócił się z prośbą do UEFA, aby nowo pozyskanego zawodnika włączyć na listę tych piłkarzy Górnika, którzy będą mieli prawo brać udział w rozgrywkach ćwierćfinałowych Pucharu Zdobywców Pucharów.

Warta zwycięża w Barcelonie

Hokeiści na trawie drużyny mistrza Polski, poznańskiej Warty, brali udział w międzynarodowym turnieju w Barcelonie. Poznania cy odnieśli duży sukces, zajmując pierwsze miejsce i zdobywając puchar gospodarzy — mistrza Hiszpanii — Real Club de Polo.

Polacy odnieśli kolejno 3 zwycięstwa, a w meczu finałowym zremisowali z mistrzem Hiszpanii Real Club de Polo 1:1. Wyrzucił Real Club de Polo 1:1. Wyrzucił Real Club de Polo 1:1.



„Le cas de Renaud Ball — Henstin”
— „Copyright by Editions Denoel 1970”
Tłumaczyła: J. J.

(19)

Z chwilą powrotu do Paryża Filip zaczął przemyślać wszystko, co usłyszał od Albertiniego. Na razie nie zrodziła się jeszcze myśl o porwaniu. Chodziło raczej o zasianie niepokoju, zamętu. Zanim opowiedział tę historię swym przyjaciółom, sprawdził daty i fakty. Odwiedził nawet swoją starą, zdziwaczalą kuzynkę, która gromadziła u siebie na strychu wszystkie numery „Figaro” począwszy od wyzwolenia.

Wyczytał tam, że czwartego czerwca 1954 roku ogłoszono ślub Moniki Ball, córki przemysłowca, z inżynierem Piotrem Henstinem. Ślub celebrowano w Divonne, w ścisłej rodzinnej gronie.

Dwudziestego ósmego grudnia, tegoż roku, to znaczy w około siedem miesięcy po ślubie, dwa wiersze były poświęcone narodzinom w Lozannie Renaud Ball-Henstina.

Wszystko było więc możliwe, włącznie z tym, że córka Raymonda Ball była też kochanką Piotra Henstina, zanim go poślubiła. Czy ktoś mógł być zgorzogna z tego powodu? A przede wszystkim kto ośmieliłby się wnikać w te sprawy?

Filip nigdy nie myślał o wulgarnym szantażu. Jego zdaniem porażka większości kłanów wynikała stąd, iż skuteczność akcji była uzależniona od dobrej woli i sumienia rodziców ofiary. Następnie stąd, że w większości wypadków ci ostatni, nie mając sobie nic do zarzucenia, już w pierwszym odruchu zawiadamiali policję i prasę, prowokując w ten sposób porywaczy i stawiając w niebezpieczeństwie życie dziecka.

Filip postawił przede wszystkim pytanie: jaka będzie reakcja rodziców uprowadzonego, jeśli zagrożona zostanie reputacja ich samych.

Począwszy od tego momentu cała czwórka rozpoczęła rozmyślanie. Wieczory poświęcali na analizowanie różnych sfer przestępczych i zapoznawanie się z techniką prowadzonych gier. Ale nadal wszystko obracało się w sferze abstrakcji i nikt, nawet Filip, nie wierzył w realność ich pomysłu. Aż pewnego dnia Maksim dokonał odkrycia: oczy Moniki Ball-Henstin były niebieskie, jej męża — również. Otóż, opierając się na prawie genetyki można udowodnić, że jeśli Renaud był synem Moniki i Piotra, mających oczy jasne — to powinien mieć również oczy jasne.

Jakiego koloru były oczy Renauda? Aby dowiedzieć się, potrzebowali dwóch tygodni. Zabawa stawała się pasjonująca. Młody Ball-Henstin miał oczy brązowe, jak oczy pijaka Albertini, który twierdził, że był jego ojcem. Filip ustalił to podczas następnej podróży na Korsykę, którą podjął w tym celu, aby ponownie ujrzeć Albertiniego.

W ten sposób, powoli i stopniowo, zaczęli zdawać sobie sprawę, że pomysł był wykonalny. A utwierdził się w tym całkowicie gdy Anna Maria wniosła dodatkowy, niespodziewany atut, dostarczając interesujących informacji, które umożliwiły im zacieśnienie pętli dokoła osoby Renauda.

Sprawa stawała się poważna. Maksim przejął w swoje ręce jej kierownictwo, odrzucając stopniowo pewne sugestie Filipa, a zwłaszcza Pauli, której zmysł twórczy był niestrudzony w płodzeniu różnych rozwiązań. To co trzeba było zrobić, zdaniem Maksima, to tak przemyśleć cały projekt, aby uwolnić go całkowicie od pospolitosci, ponieważ „w sprawie kryminalnej pospolitość zawsze miesza szuki i zbija z tropu”. Jego ojciec, glina z Policji Kryminalnej, odnalazłby w tym twierdzeniu swoje własne słowa.

O 22.10 Maksim zszedł do kabiny w suterenie aby zatelefonować; Catherine zgłosiła się natychmiast.

— Dopiero przyjechalismy. On spi.

— Upredź Paulę.

Gdy wychodził z baru, rozpadło się na dobre. Paryż nocą jest smutny. Motocykl Filipa pozostawił na ulicy Ponthieu i pomazzerował spokojnie na Plac Św. Filipa, skąd schodami zbiegł na dół, do metra.

Skierował się ku stojącym obok siebie dwóm kabinom telefonicznym. Były puste. Wszedł do pierwszej, zamknął się, i zaczął skierował w kąt kabiny. Dziesięć żetonów telefonicz-

nych wypełniało kieszeń jego spodni. Jeden z nich wsunął w otwór.

Telefon odebrał Nicolas, służący państwa Henstin. Jego prawdziwe imię było Jose Maria, miał ruchy tancerza i drobna, śniada twarz, którą lekko przypudrowywał. Chociaż mówił po francusku zupełnie poprawnie, przy odbieraniu telefonu niezbyt dobrze rozumiał swoich rozmówców.

Ten, który dzwonił tego wieczoru miał przytłumiony, jakby zdławiony głos i mówił bardzo szybko. Niemniej Nicolas zrozumiał, że młody pan Ball-Henstin miał jakiś wypadek i że proszono do aparatu panią.

Oddalił się więc, aby zawiadomić panią, która bardzo zaniepokojona, już dwukrotnie w przeciągu pół godziny wychodziła do służby dowiadywać się, czy syn nie wrócił.

Monique Henstin poprosiła o przełączenie telefonu do swego pokoju. Była przekonana, że Renaud odniósł poważne obrażenia. Lecz gdy jej rozmówca zaczął: „Syn pani cieszy się dobrym zdrowiem...” przerwała mu głucho:

— Kim pan jest?

— Proszę, żeby pani zechciała wysłuchać mnie do końca, nie przerywając. Syn pani jest w naszych rękach. To porwanie. Jeśli wypełni pani nasze warunki, wyjdzie nieknięty. Dla niego, dla dobra sprawy, powinna pani zachować spokój. Ani policja, ani nikt z przyjaciół państwa nie może o niczym wiedzieć. Jeśli pani lub mąż będziecie próbować powiadomić kogokolwiek, zostaniemy zmuszeni działać konsekwentnie, to znaczy ujawnić prasie prawdziwe pochodzenie Renauda Ball-Henstin. To byłoby bardzo przykre dla pani, a już zupełnie nieodwracalne w skutkach dla syna. Dowód osobisty i zegarek Renauda znajdzie pani w skrzynce na listy a jego motocykl stoi zaparkowany naprzeciw kliniki Ambroise-Pare. Proszę nie wyreczać się służbą. Pani mąż powinien sam go odszukać. Również z mężem omówię szczegółowo nasze warunki.

— Jeszcze jedno: w tej chwili u państwa znajduje się kilka osób — goście państwa. Proszę nie wracać już do nich. Przez służącego zawiadomi pani męża, że Renaud miał wypadek. Przewieziono go do kliniki, aby udzielić pomocy. Pani źle się poczuła i pozostała w swoim pokoju. Mąż powinien przyjść natychmiast i czekać na dalsze wiadomości od nas.

Dca.